

ZBIGNIEW KUNDZEWICZ\*

## Co dalej z oceną parametryczną?

### 1. Wstęp

Nauką zajmuje się na świecie wiele milionów ludzi, więc pilnie potrzebne są narzędzia wspierające decyzje o kierunkach strumieni finansowania. W każdym rozwiniętym kraju szuka się więc obiektywnych algorytmów, opartych na kryteriach ilościowych, które pomogą w ocenie wystąpień o finansowanie projektów badawczych oraz w ocenie dorobku w postępowaniach związanych z rozstrzygnięciem konkursów na stanowiska i promocją adeptów nauki.

Nie budzi kontrowersji określenie zasadniczego celu nauki jako dążenia do prawdy i umożliwienia poprawy ludzkiego zrozumienia świata. Bardzo ważne jest także, by osiągnięcia naukowe były użyteczne i można to uznać za wtórny cel nauki (Sztompka, 2022). Z tych ogólnych sformułowań nie jest jednak łatwo wyprowadzić konkretne, obiektywne i praktyczne kryteria oceny dorobku naukowego.

Piotr Sztompka (2022) ubolewa nad „plagą kwantofrenii”, gdzie kryteria ilościowe odgrywają dominującą rolę w ocenie osiągnięć. Jednak jakaś forma ilościowej (parametrycznej) oceny publikacji naukowych wydaje się przydatna. Nawet przy prowadzeniu oceny eksperckiej istotnym materiałem dla ekspertów są zazwyczaj ilościowe informacje bibliometryczne.

Obecnie w wielu krajach wskaźniki bibliometryczne stały się praktyczną „walutą”, w której w prosty i wygodny sposób mierzy się „wartość” naukowca, instytucji czy czasopisma naukowego. Zasadnicza grupa wskaźników wiąże się z liczbą cytowań prac ocenianej osoby (instytucji czy też prac opublikowanych w czasopiśmie). Pod uwagę brany jest często tzw. współczynnik wpływu<sup>1</sup> (*impact factor*, IF), a także wskaźnik Hirscha<sup>2</sup> h.

\* Prof. dr hab. Zbigniew Kundzewicz (kundzewicz@yahoo.com), członek korespondent PAN, Wydział Inżynierii Środowiska i Inżynierii Mechanicznej, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

<sup>1</sup> Współczynnik wpływu (*impact factor*, IF) za rok N jest miarą częstotliwości kwalifikowanych cytowań w roku N, dotyczącą artykułów opublikowanych w analizowanym czasopiśmie w latach N-1 i N-2. Sposób obliczenia wartości współczynnika IF łatwo jest zrozumieć na przykładzie: jeśli w latach 2021 i 2022 w analizowanym czasopiśmie ukazało się łącznie M12 artykułów, które w roku 2023 cytowane były we wszystkich indeksowanych czasopismach (np. z listy *Journal Citation Reports*) M3 razy, to  $IF = M3/M12$ . Jeżeli  $M12 = 100$  i  $M3 = 500$  to  $IF = 5$ .

<sup>2</sup> Liczba całkowita h, spełniająca warunki: h-ta najwyższej cytowana praca autorstwa analizowanej osoby (czy instytucji) zdobyła w badanym okresie co najmniej h cytowań. Na przykład, jeśli 53. najwyższej cytowana praca ma 54 cytowania, a 54. praca uzyskała 52 cytowania, to  $h = 53$ . Liczą się tylko cytowania kwalifikowane, a więc we wszystkich indeksowanych czasopismach.

Niniejszy artykuł zawiera refleksje autora na temat parametrycznej oceny czasopism na potrzeby ewaluacji jednostek naukowych, a w szczególności interpretację zmian punktacji wprowadzonych w latach 2021–2023. Autor proponuje obiektywizację oceny parametrycznej, która w sposób systemowy zmniejszałaby ryzyko patologicznego rozwoju sytuacji.

## 2. Ewolucja oceny parametrycznej

Ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym z 20 lipca 2018, pilotowana przez Jarosława Gowina, ministra nauki i szkolnictwa wyższego w latach 2015–2020, szumnie nazywana konstytucją dla nauki (a także ustawą 2.0 i „reformą inną niż wszystkie”), wprowadziła bardzo skomplikowany system oceny instytucji naukowych w Polsce, obfitujący w liczne słabości (por. Woleński, 2021). Oceniane są czasopisma naukowe i wydawnictwa książkowe, w których publikują pracownicy; sukcesy w projektach badawczych i badawczo-rozwojowych; a także znaczenie badań.

W roku 2019 Ministerstwo ogłosiło nową koncepcję listy rankingowej czasopism naukowych. W myśl tej regulacji czasopisma naukowe były oceniane w zakresie od 20 do 200 punktów, przy czym liczba punktów przyznanych konkretnemu czasopismu przyjmowała jedną z sześciu wartości (20, 40, 70, 100, 140 i 200 punktów). Ponieważ wiele istniejących czasopism nie zostało uwzględnionych na liście ministerialnej, więc opublikowane w nich artykuły nie liczyły się wcale do dorobku naukowego, nie przynosząc autorom żadnych punktów w ocenie. Podanie takiej listy rankingowej można było uznać za drogowskaz dla naukowców, wskazujący prestiżowe periodyki, w których warto publikować. Oczywiście, bardzo trudno jest umieścić artykuł w zagranicznych czasopismach naukowych, bo recenzenci są niezwykle krytyczni. W niektórych periodykach samo przejście artykułu do fazy recenzji jest już małym sukcesem, bo redakcja odrzuca większość (nawet ponad 90%) nadesłanych materiałów w wyniku wstępnej selekcji, bez wysyłania artykułu do recenzentów. W razie publikacji w takich pismach naukowiec miałby jednak wielką satysfakcję, a jego sukces zostałby doceniony w okresowej ocenie osiągnięć w Polsce.

Nowela listy ministerialnej ogłoszona jesienią roku 2021 wprowadzała jednak wyraźne zmiany w stosunku do tej z roku 2019, szczególnie w odniesieniu do wybranych polskich czasopism (głównie z nauk społecznych, humanistycznych, i teologicznych – SHT), które zostały wycenione znacznie wyżej. W odróżnieniu od ministra Gowina jego następcą, minister Czarnek, jest profesorem uczelnianym KUL, więc podlega okresowej ocenie osiągnięć jako pracownik naukowy. Oczywiście, serdecznie życzę byłemu ministrowi, żeby mógł się kiedyś poszczycić publikacją w prestiżowym czasopiśmie naukowym o światowym zasięgu, wycenianym na liście z czasów ministra Gowina na

200 punktów. Jednak wydaje mi się to dość mało prawdopodobne. Dlatego, póki był ministrem, podniósł ku wyżynom nieba punktację niektórych polskich periodyków, w których mógłby sam publikować.

Myślę, że takie działanie wpisuje się w główny nurt tzw. dobrej zmiany w Polsce w latach 2015–2023. [Uwaga: użycie przymiotnika „dobrej” nie jest zgodne z intuicyjnym rozumieniem tego określenia] W czasie rządów tzw. zjednoczonej prawicy wykazano wielokrotnie, że można pokonać „imposybilizm”, czyli „niedasizm”, że droga na skróty jest możliwa, a nie święci garnki lepią. Na przykład pokazano, że istnieje niewyobrażalna kiedyś krótka ścieżka ze stanowiska wójta gminy do premiera rządu czy do prezesa największej spółki z udziałem Skarbu Państwa. Można było? Można było! Ziścił się więc (wybrańcom PiS) polski sen, wspanialszy niż *American dream* – od pucybuta do multimilionera. W amerykańskim śnie trzeba podjąć osobiste ryzyko, podczas gdy w polskim śnie nie ryzykuje się swoim majątkiem, a władza jest w praktyce nieograniczona, więc można na przykład niefrasobliwie sprzedać polskie srebro rodowe (mam na myśli udziały w rafinerii gdańskiej) za ułamek ich wartości dla osiągnięcia doraźnych korzyści (?) politycznych i wzmocnienia swojej pozycji. Przebudzenie z polskiego snu może jednak okazać się bardzo bolesne. Pożyjemy, zobaczymy, jak będzie.

Minister Czarnek pokazał, że polski sen objąć może wycenę czasopism naukowych. Skoro wielu polskich naukowców („lepszego sortu”) nie jest w stanie publikować w zagranicznych periodykach wycenianych na 200 punktów, trzeba przyznać 200 punktów wybranym polskim czasopismom („lepszego sortu”).

W listopadzie 2023 r., a więc gdy stało się jasne, że w wyniku wyborów parlamentarnych z 15 października 2023 r. PiS musi oddać rządy, minister Czarnek ogłosił jeszcze tabelę rankingową czasopism naukowych, wykorzystując ostatnią możliwość, żeby ustawić ranking „po uważaniu”. Po zakończeniu okresu ministrowania, oprócz zasiadania w Sejmie jako poseł PiS, mógłby stać się z powrotem profesorem uczelnianym, więc zbudował dla siebie i dla koleśki swojaków kolejną arkę Noego. W jakimś sensie minister Czarnek zademonstrował, że polska nauka jest quasi-potęgą, tylko świat o tym nie wie. Siermiężne polskie czasopisma naukowe zostały wycenione w polskim ministerstwie wyżej niż wybitne periodyki naukowe z Niemiec, Francji, Kanady, Australii czy Japonii. Oto garść przykładów.

W dwumiesięczniku „Przegląd Sejmowy” Przemysław Czarnek opublikował dwa artykuły, które jeszcze nie przyniosły żadnych cytowań. Periodyk ten znalazł się pod koniec ostatniego (czwartego) kwartyla, Q4, światowej listy czasopism w obszarze „prawo”, o wartości IF na poziomie szumu – poniżej progu 0,1. Dziwnie wysoka wydawała mi się ministerialna punktacja tego czasopisma już w roku 2019 (70 punktów). Pod koniec 2021 r. wycena wzrosła do 140 punktów. Wreszcie, w roku 2023, periodyk ten uzyskał najwyższą możliwą punktację, 200 punktów.

Dwieście punktów przyznano także czasopismu „The Person and the Challenges (The Journal of Theology, Education, Canon Law and Social Studies Inspired by Pope John Paul II)”, wydawanemu na Wydziale Teologicznym (Sekcja w Tarnowie) Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Periodyk ten liczył się do oceny dorobku polskich badaczy w wielu dyscyplinach naukowych: etnologia i antropologia kulturowa; nauki o rodzinie; nauki socjologiczne; pedagogika; prawo kanoniczne; stosunki międzynarodowe; nauki biblijne; nauki teologiczne.

Do niebotycznego poziomu 200 punktów wypromowane zostały jeszcze inne wydawane w Polsce czasopisma w obszarze SHT: „Studia z Prawa Wyznaniowego”, „Rocznik Teologii Katolickiej”, „Biblical Annals”, i „Kwartalnik Historyczny” (redagowany przez prof. Andrzeja Nowaka, o wyrazistych, propisowskich poglądach), „Nieruchomości@. Kwartalnik Ministerstwa Sprawiedliwości” (w kilku dyscyplinach: historia; nauki o polityce i administracji; nauki prawne), „Rocznik Historii Sztuki”; „Pedagogika Katolicka”, „Ius Novum”, „Probacja”, czy „Białostockie Studia Prawnicze”.

Żeby udobruchać wybranych przedstawicieli niektórych innych dyscyplin, podniesiono też punktację części polskich czasopism spoza domeny SHT. Na przykład, na 200 punktów wyceniono czasopismo „Cement Wapno Beton” (wartość IF = 0,759, a więc znacznie poniżej światowej średniej, w ostatnim, czwartym kwartylu, Q4), które jeszcze niedawno wyceniane było na 70 punktów i pismo „Automatyka. Elektryka. Zakłócenia”, które od jesieni 2021 do jesieni 2023 awansowało na ministerialnej liście z 20 do 200 punktów. Komuś ziścił się więc piękny sen – w dwa lata od słabeusza do giganta!

Czasopismo „Medycyna Pracy”, dla którego wartość IF wynosi około 1; zanotowało w ostatnich latach znacznąwyżkę punktacji, wyrastając z 70-punktowego „średniaka” na 200-punktowego arcyministra (nieuznawanego jednak poza Polską). Zdają sobie sprawę, że użycie terminu „średniak” jest eufemizmem, bo wartość IF około 1 pasuje pismo w międzynarodowej perspektywie w ostatnim, czwartym kwartylu, Q4. Wydawanym w Polsce periodykom anglojęzycznym w dziedzinie nauk medycznych „Disaster and Emergency Medicine Journal” (Q4) oraz „Ophthalmology Journal” czy „Acta Angiologica” też przyznano 200 punktów. Periodyk „Polish Archives of Internal Medicine / Polskie Archiwum Medycyny Wewnętrznej” wyceniany był także na 200 punktów, w kategoriach: inżynieria biomedyczna; biologia medyczna; nauki farmaceutyczne; nauki medyczne; nauki o zdrowiu; nauki o rodzinie; biotechnologia.

Na 200 punktów wyceniono też czasopisma „Food. Science. Technology. Quality/Żywność. Nauka. Technologia. Jakość” (dyscypliny: inżynieria chemiczna; inżynieria materiałowa; biologia medyczna; nauki farmaceutyczne; nauki o zdrowiu; rolnictwo i ogrodnictwo; technologia żywności i żywienia; zootechnika i rybactwo; biotechnologia) oraz „Ecological Chemistry and Engineering S/Chemia i Inżynieria Ekologiczna S” (dys-

cypliny: architektura i urbanistyka; inżynieria chemiczna; inżynieria mechaniczna; inżynieria środowiska, górnictwo i energetyka; rolnictwo i ogrodnictwo; technologia żywności i żywienia; zootechnika i rybactwo; biotechnologia; nauki biologiczne; nauki chemiczne).

Dostrzegłem jednak przypadek polskiego czasopisma 200-punktowego, które plasuje się w pierwszym kwartyle, Q1, międzynarodowego zestawienia, a to jest moim zdaniem godne podkreślenia. Tym chlubnym przykładem jest „Maintenance and Reliability – Eksploatacja i Niezawodność” (wartość Cite score<sup>3</sup> w bazie Scopus: 5,4). Periodyk ten pokrywa szeroki wachlarz dyscyplin: architektura i urbanistyka; automatyka, elektronika, elektrotechnika i technologie kosmiczne; inżynieria biomedyczna; inżynieria lądowa, geodezja i transport; inżynieria materiałowa; inżynieria mechaniczna; inżynieria środowiska, górnictwo i energetyka; nauki o zarządzaniu i jakości.

Bardzo wysoka ocena, 140 punktów, została przyznana także wielu innym polskim periodykom z obszaru SHT, np. „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”; „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne”; „Historia i Polityka”; „Studia Iuridica Lublensia”, „Prawo w działaniu”; „Prawo i Więź”; „Przegląd Organizacji”; „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych”, „Vox Patrum”, „International Journal of Legal Studies”.

Szczególnie interesujący jest przypadek prowincjonalnego piśmka prawniczego „TeKa Komisji Prawniczej PAN Oddział w Lublinie” które również uzyskało bardzo wysoką ocenę 140 punktów, rosnąc z 40 punktów w roku 2019 do 100 punktów w roku 2021 i 140 punktów jesienią 2023 r. Na portalu tego pisma można znaleźć materiał za drugie półrocze 2021 r., ale nic nowszego. Wygląda więc na to, że dostęp do treści periodyku został ograniczony. Zastanawiający jest zestaw dyscyplin, w których liczą się punkty zdobyte za opublikowanie artykułu w tym periodyku – „biologia medyczna; nauki o zdrowiu; nauki prawne; prawo kanoniczne; nauki biologiczne”. Połączenie aż trzech elementów biologiczno-medycznych i tylko dwóch prawnych w odniesieniu do lokalnego periodyku komisji prawniczej wydaje się zagadką. Można by spekulować (choć nie ma do tego podstaw, sądząc po tematyce artykułów dostępnych na portalu pisma), że chodzi o pokrycie ważnego obszaru na pograniczu prawa i medycyny. Z jednej strony, koszmarem medyka jest bowiem odpowiedzialność prawna za błąd w sztuce i widmo procesu sądowego oraz wyroku skazującego. Z drugiej strony, istnieją kancelarie specjalizujące się w pozwach przeciw medykom czy instytucjom, dowodzące błędów medycznych. Intrygujący zestaw dyscyplin reprezentowanych w „Tece Komisji Prawniczej” można

<sup>3</sup> CiteScore jest wskaźnikiem bibliometrycznym wprowadzonym dla bazy Scopus (Elsevier), mierzącym cytawalność czasopism. Wartość wskaźnika dla rozważanego czasopisma określa się, dzieląc liczbę cytowań (we wszystkich czasopismach) z ostatnich czterech lat przez liczbę pozycji źródłowych w tych czterech latach w rozważanym czasopiśmie.

jednak także zinterpretować inaczej, na przykład stawiając hipotezę o koncepcji rozwoju profilu pisma w oparciu o unię personalną. Dr Katarzyna Czarnek (żona byłego ministra) jest przewodniczącą Rady Instytutu Nauk Medycznych na Wydziale Medycznym KUL, zaś dr hab. Przemysław Czarnek, prof. KUL (były minister, a obecnie poseł na Sejm w kadencji 2023–2027), jest pracownikiem Katedry Prawa Konstytucyjnego Instytutu Nauk Prawnych na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. Warto zauważyć, że kwartalnik „Nauka”, czasopismo Polskiej Akademii Nauk, w którym ukazuje się niniejszy artykuł, wyceniany jest nisko – na 40 punktów, podczas gdy pismo jednej z komisji w jednym z oddziałów PAN (wydawane zresztą poza strukturami PAN) zostało wywindowane przez byłego ministra ponad wszelką przyzwoitość – do 140 punktów (choć kiedy miał władzę, mógł mu przecież przyznać nawet 200 punktów).

Kwartalnik „Consilium Iuridicum”, wydawany przez Krajową Radę Sądownictwa, czyli upolitycznioną, niekonstytucyjną, neo-KRS, otrzymał w rankingu w 2023 r. aż 100 punktów, podobnie jak „Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa KUL” oraz „Studia Prawnicze KUL”. Pisma te wyceniane są więc na tyle samo punktów (100), co „Proceedings of Royal Society A”, poważny periodyk bardzo prestiżowego Towarzystwa Królewskiego, założonego w roku 1660, które pełni rolę akademii nauk w Wielkiej Brytanii.

Gdyby poważnie traktować listę ministra Czarnka, to trzeba by uznać (jednak ze znaczną dozą ironii), że Lublin jest wiodącym ośrodkiem nauk prawnych w skali światowej. Chyba w żadnym mieście na świecie nie są wydawane aż cztery (!) różne prawnicze periodyki naukowe o wysokim prestiżu (?) – czytaj: wysokiej punktacji ważnej jednak tylko w Polsce – co najmniej 100 punktów na liście ministerialnej. Mam na myśli stu-punktowe tytuły: „Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa KUL” oraz „Studia Prawnicze KUL”; i 140-punktowe: „Studia Iuridica Lublinsia” oraz „Teki Komisji Prawniczej PAN Oddział w Lublinie”.

Uważam, że decyzje o promowaniu prowincjonalnych pisemek o wątpliwym standingu, którym nadano wysoką punktację, były i są szkodliwe dla nauki polskiej. Odpowiadały one sformułowanemu przez Czesława Miłosza prawu zmniejszonych celów. Po co mają ambitni, zdolni i pracowici adepci polskiej nauki sięgać wysoko, do uznanych czasopism światowych? Pozwólmy „urosnąć” czasopismom rodzimym, swojskim, narodowym. Nawet, jeśli jest to wzrost pozorny. To nic, że w układzie międzynarodowym są to czasopisma o niskiej wartości, a nikt poważny z zagranicy w nich nie publikuje, a nawet do nich nie zagląda i tak już pewnie zostanie na wieki wieków.

Znaczne podniesienie „wartości” polskiego czasopisma administracyjną decyzją polskiego ministra może spowodować, że polscy autorzy będą coraz chętniej nadsyłać tam swoje artykuły, kierowani pragmatyzmem. Skoro prawdopodobieństwo przyjęcia artykułu polskiego autora w wiodącym zagranicznym piśmie, wycenianym w Polsce na 100,

140 czy 200 punktów, jest niskie, bądź bardzo niskie, naturalne wydaje się podjęcie próby zwiększenia szans sukcesu przez złożenie artykułu do polskiego periodyku o punktacji ministerialnej o tej samej wysokości, albo nawet jeszcze wyższej (szczególnie, jeśli potencjalni autorzy posiadają koneksje, czy tzw. wejścia w redakcji czasopisma). Administracyjnie narzucony wzrost punktacji nie podniesie jednak międzynarodowego prestiżu polskiego czasopisma, które nie tylko nie jest uznane, ale nawet nie jest dostrzegane w świecie. Jeśli polskie ministerstwo arbitralnie zadecyduje, że ma to być w polskiej perspektywie jedno z najwyżej punktowanych pism na świecie w określonej dyscyplinie, to polska nauka będzie jeszcze bardziej rozmijać się z nauką światową.

Jedni potrafili pod rządami ministra Czarnka wywindować punktację swojego pisma, a inni – nie. Ci, którym udało się załatwić dla pisma podwyższenie rankingu do 200 punktów (choć ich periodyk nie istnieje w międzynarodowym obiegu), są z tego bardzo dumni i zrobią wszystko, żeby utrzymać pozycję, a będą bardzo pomstować (już pomstują!), jeśli punktacja ulegnie obniżeniu.

Kolejną słabością istniejącej ministerialnej listy czasopism jest chaotyczne i przypadkowe przypisanie dyscyplin naukowych do poszczególnych czasopism. Nie da się logicznie uzasadnić, dlaczego jeden tytuł czasopisma należy do konkretnej dyscypliny, a inny, o bardzo podobnym profilu, nie należy. Żeby zilustrować sytuację, podam przykład periodyku „Hydrological Sciences Journal – Journal des Sciences Hydrologiques”, najstarszego pisma hydrologicznego na świecie, którego redakcja mieści się od ponad 60 lat w stolicy światowej hydrologii – Institute of Hydrology, w Wallingford, w hrabstwie Oxfordshire, w Wielkiej Brytanii. Pismo to, obecnie wchodzące w skład portfolio grupy Taylor & Francis, było mi kiedyś bardzo bliskie. Prowadziłem je dumnie przez ponad 18 lat (1997–2015), a przyświecały mi patriotyczne hasła: „Polak potrafi!” oraz „Ku chwale Ojczyzny!”. Czasopismu temu przyporządkowano w polskim wykazie ministerialnym – zapewne w dobrej wierze – zdumiewająco szeroką specyfikację dyscyplin: inżynieria lądowa, geodezja i transport; inżynieria środowiska, górnictwo i energetyka; nauki leśne; rolnictwo i ogrodnictwo; biotechnologia; nauki o Ziemi i środowisku. Jako długoletni opiekun tego pisma wyrażam wielkie zdziwienie. Większość wymienionych dyscyplin ma bardzo luźny związek (mówiąc jeszcze ściślej – w istocie nie ma żadnego związku) z profilem pisma hydrologicznego (przypominam – hydrologia jest nauką o krążeniu wody w przyrodzie), choć oczywiście woda jest ważna w każdej działalności człowieka.

Ministerialna lista powinna podlegać regularnej aktualizacji, reagując na pojawianie się ważnych nowych czasopism, które szybko osiągają wielki sukces i zdobywają światowy prestiż. Sprawdziłem, czy w wersji listy z roku 2021 (kiedy zmieniła się nazwa ministerstwa i nazwisko ministra) uległa zmianie wycena znakomitego periodyku „Nature Sustainability”, któremu na liście z roku 2019 przypisano w Polsce żalozne 20 punktów

(a więc zaledwie połowę liczby punktów przyznanych lubelskiej „Tece”). Jest to względnie nowy periodyk z prestiżowej grupy *Nature*, który szybko uplasował się bardzo wysoko w światowych rankingach – w pierwszym kwartylu Q1 (czyli wśród 25% najlepszych) czasopism w kilku kategoriach. Jego wartość IF według bazy *Web of Science* przekracza 27, a więc jest znacznie wyższa niż IF większości periodyków wycenianych na ministerialnej liście na 200 punktów. Liczyłem, że punktacja tego czasopisma zostanie podniesiona w Polsce w roku 2021 do 200 punktów, ale tak się nie stało. Wzrosła tylko do 40 punktów (gdy tymczasem punktacja „Teki” wzrosła do 100 punktów). Niska, 40-punktowa wycena „Nature Sustainability” utrzymała się aż do końca panowania ministra Czarnka (kiedy „wartość” Teki poszybowała do 140 punktów). Warto zauważyć, że nowsze periodyki „The Innovation” (o bardzo wysokiej wartości IF = 32,1) czy „One Earth” (IF = 16,2), wydawane przez renomowaną grupę *Cell*, nie są w ogóle ujęte na polskiej liście ministerialnej, a więc publikacja artykułu w tych czasopismach nie przynosi autorowi żadnych punktów w procesie oceny w Polsce. Los pojedynczego pisma, jak te, wymienione przeze mnie, raczej nikogo specjalnie nie obchodzi. Ani członków komisji, ani ministra. Wiadomo, że istnieje przynajmniej jeden wpływowy promotor lubelskiej „Teki”, ale obawiam się, że brakuje w Polsce wpływowego promotora „Nature Sustainability” i wielu innych wyśmienitych czasopism zagranicznych.

Do końca roku 2023 r. wykrystalizowały się w Polsce dwie ścieżki oceny publikacji – ścieżka łatwiejsza dla adeptów nauk społecznych, humanistycznych i teologicznych (czyli SHT) i ścieżka trudniejsza – dla adeptów pozostałych nauk. W domenach nauk SHT pojawiło się bowiem wiele wysoko punktowanych czasopism polskich, a więc można rosnąć w nauce w układzie autarkicznym, bez kontaktu z nauką światową. Trudno oczekiwać, że polscy autorzy będą składać swoje artykuły do „Harvard Law Review” czy „Stanford Law Review” – prestiżowych amerykańskich periodyków wycenianych w polskim wykazie na 200 punktów. Prawdopodobieństwo sukcesu (rozumianego jako akceptacja artykułu) polskiego autora w tych periodykach jest bardzo bliskie zera. Okazuje się jednak, że w roku 2023 polski adept nauk prawnych mógł zdobyć swoje 200 punktów za publikację w rodzimych periodykach: „Białostockie Studia Prawnicze”. „Przegląd Sejmowy”, „Nieruchomości@. Kwartalnik Ministerstwa Sprawiedliwości”, „Ius Novum” czy „Probacja”.

W pozostałych naukach (poza SHT) wysoko punktowane są przede wszystkim periodyki zagraniczne, więc ambitni adepci nauki składali swoje prace przede wszystkim tam. Niektóre czasopisma wydawane w Polsce zostały wprowadzone (zawsze znacznym i godnym szacunku wysiłkiem redakcji) do obiegu międzynarodowego i uznawane w *Scopus*, *World of Science*. Jednak ich obiektywne wskaźniki bibliometryczne nie są zazwyczaj wysokie.



W roku 2021 Jan Woleński wyraził pogląd, że: „Ustawa 2.0 wprowadziła niewłaściwe rozwiązania”, które „obecnie są kontynuowane do granic absurdu”. Zgadzając się wówczas z oceną Autora, uważam, że w latach 2021–2023 obserwowaliśmy wyraźne przekraczanie tych granic. Woleński (2021) uznał, że na konstrukcję wykazu czasopism wpłynęły „względy światopoglądowo-polityczne, kumoterstwo czy sentymenty osobiste”. Jego słowa okazały się prorocze i bardzo aktualne, bo w latach 2021–2023 te wpływy znacznie przybrały na sile. Ciała doradcze i sam minister wydawali się wsłuchiwać w powszechne wołanie – Dodajcie naszym pismom punktów w wykazie! Zgadzam się z Woleńskim (2021), że „preferencje dla jednych odbierają coś innym” oraz że jeśli „są oparte na kryteriach światopoglądowych, degradują naukę i dzielą ją na [naukę] „lepszego” i „gorszego” sortu”.

### **3. Co dalej? Czy ideę istniejącego wykazu czasopism można uratować?**

Od grudnia 2023 r. przeżywamy w Polsce wzmoczenie. Świadomość kardynalnych słabości istniejącego systemu wyceny czasopism stała się powszechna. Potrzebne jest szybkie rozwiązanie ratunkowe na podstawie poważnej modyfikacji reguł gry (w połowie czasu gry, czyli w połowie okresu podlegającego ocenie, 2022–2025). To nic nowego. Od roku 2015 było regułą, że zasady gry (decydujące o ocenie dorobku naukowca w ustalonym okresie) ogłaszano w Polsce dopiero w trakcie trwania gry. Stawiane bywają jednak także pytania zasadnicze dotyczące przyszłości, bez założenia, że istniejący system oceny musi być kontynuowany.

Za rządów Przemysława Czarnka, ministra nauki i edukacji, sytuacja pogorszyła się dramatycznie. Mam nadzieję, że podjęta zostanie analiza sprawstwa – jaką część problematycznych wycen zawdzięczamy ciałom eksperckim, a jaką – ręcznemu sterowaniu przez ministra i jego arbitralnym modyfikacjom propozycji ekspertów. Uważam, że sprawą powinna zająć się z wielką wnikliwością Komisja Etyki w Nauce. Choć wiele zmian wyceny czasopism zostało szybko unieważnionych przez nową ekipę rządzącą na początku 2024 r., to jednak myślę, że społeczność naukowa powinna przyjrzeć się budzącym zgrozę modyfikacjom z listopada 2023 r. i trybowi wprowadzania tych modyfikacji (a może raczej brakowi trybu – mielibyśmy więc kolejny przykład „beztrybizmu”). Uważam, że niezbędne jest także wprowadzenie systemowych zabezpieczeń uniemożliwiających wystąpienie podobnej sytuacji w przyszłości.

Co dalej z konstytucją dla nauki? Na szczęście to nie jest prawdziwa konstytucja, więc jej zmiana nie wymagałaby większości konstytucyjnej w Sejmie. Nie jest jednak łatwo uzgodnić, jakie zmiany byłyby optymalne (to zależy od sformułowania zadania optymalizacji), a jakie zmiany byłyby możliwe do przyjęcia przez społeczność naukową. Czy wystarczyłaby ewolucyjna zmiana załącznika (przepisu wykonawczego), czyli wykazu czasopism bez ruszania samej „konstytucji”.

Wkrótce po opublikowaniu ostatniego wykazu sygnowanego przez ministra Czarnka Prezydium Polskiej Akademii Nauk ogłosiło stanowisko w sprawie listy czasopism punktowanych<sup>4</sup>, stwierdzając, że „aktualna lista czasopism punktowanych nie nadaje się do użytku jako narzędzie ewaluacji jakości działalności naukowej. Lista była wielokrotnie zmieniana, czyniono to w sposób wysoce arbitralny, sprzeczny z literą i duchem aktów prawnych oraz niezgodnie z celami, których realizacji lista ta ma służyć.” Zgadza się z każdym zacytowanym słowem.

W dniu 5 stycznia 2024 r. Dariusz Wieczorek, minister nauki, ogłosił nowy wykaz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych<sup>5</sup>, sporządzony na podstawie projektu opracowanego przez Komisję Ewaluacji Nauki (KEN) z dnia 29 czerwca 2023 r., tzn. po usunięciu późniejszych zmian, które nie zostały zaproponowane przez KEN w uchwale, a zostały dodane przez ministra Czarnka. Rozwiązanie to różni się od propozycji Prezydium PAN, sugerującej oparcie się na wykazie z dnia 31 stycznia 2021 r., „ze względu na sprzeczność z prawem, a w konsekwencji nieważność, późniejszych zmian listy.”

Nowy minister nauki uznał także konieczność przygotowania w 2024 r. „wykazu od podstaw przez zespół ekspertów pochodzących ze środowiska naukowego reprezentujących poszczególne dyscypliny naukowe. Powołane zespoły ekspertów dokonają oceny czasopism na podstawie wartości wybranych wskaźników wpływu.”

Jestem świadomy faktu, że potrzebne jest przyjęcie rozwiązania najmniej niezadowolającego – wybór najmniejszego zła. Trwa gra, której reguły powinny być wcześniej ustalone – naukowcy starają się jak najlepiej wypaść w ocenie dorobku za lata 2022–2025, ale reguły gry uległy trzem kolejnym istotnym zmianom w ciągu niespełna pół roku – od 29 czerwca 2023 do 5 stycznia 2024 r. A więc nie bardzo wiadomo, w co gramy. Ostatnia zmiana została wprowadzona w stanie wyższej konieczności. Trzeba by jednak zadbać o minimalizację negatywnych skutków dla naukowców, którzy w dobrej wierze wykorzystali okazję, publikując już artykuły w czasopismach, którym w wykazach podwyższono punktację.

Na portalu Ministerstwa Nauki można ciągle znaleźć odnośniki do kolejnych wykazów czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych. Najnowszy wykaz dotyczy Komunikatu Ministra Nauki z dnia 5 stycznia 2024 r., a wcześniejsze komunikatów Ministra Edukacji i Nauki z roku 2023 (3 listopada i 17 lipca) i czterech komunikatów z roku 2021, oraz komunikatów Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z roku 2019 itd.

<sup>4</sup> [https://pan.pl/wp-content/uploads/2023/12/Stanowisko-Prezydium-PAN\\_12.12.2023\\_lista-czasopism.pdf](https://pan.pl/wp-content/uploads/2023/12/Stanowisko-Prezydium-PAN_12.12.2023_lista-czasopism.pdf)

<sup>5</sup> <https://www.gov.pl/web/nauka/komunikat-ministra-nauki-z-dnia-5-stycznia-2024-r-w-sprawie-wykazu-czasopism-naukowych-i-recenzowanych-materialow-z-konferencji-miedzynarodowych>

Sama lista ministerialna wyglądała i wygląda nieporządnie i jest niewygodna do analizy, więc wielu użytkowników korzysta z praktycznego narzędzia ułatwiającego znajdowanie potrzebnych informacji na liście <https://czasopisma.webclass.co/>

Obawiam się, że kosztownej i pracochłonnej aktualizacji wykazu czasopism, którą trzeba regularnie ponawiać, w ogóle nie da się wykonać zadowalająco. Syzyfowy wysiłek wielu ekspertów, którzy próbują wycenić wartość periodyków naukowych ze swojej dyscypliny, mógłby zostać skierowany bardziej produktywnie. Na dodatek w lukach między dyscyplinami niekiedy gubi się prawdziwych gigantów (np. podany przeze mnie przykład „Nature Sustainability”).

Może więc lepiej byłoby przyjąć inne rozwiązanie, zachowując sens oceny okresowej (za cztery lata). Moim zdaniem bardziej właściwe byłyby uproszczenie i obiektywizacja procesu wyceny czasopism, np. poprzez użycie wartości wskaźników bibliometrycznych dostępnych w systemie *Web of Science* albo *Scopus* i przyznanie czasopismom wartości odpowiadających kwartyłom. Na przykład, czasopismo z czwartego kwartyłu (z ćwiartki najslabiej cytowanych periodyków w danej dyscyplinie), Q4, a więc z pozycji ( $> 75\%$ ,  $\leq 100\%$ ] listy mogłoby dostać 1 punkt, z trzeciego kwartyłu, Q3, ( $> 50\%$ ,  $\leq 75\%$ ): 3 punkty, a z drugiego kwartyłu, Q2, ( $> 25\%$ ,  $\leq 50\%$ ): 6 punktów. Czasopismo z pierwszego kwartyłu ( $> 0\%$ ,  $\leq 25\%$ ], tzn. z ćwiartki najlepiej cytowanych periodyków, Q1, mogłoby otrzymać 10 punktów. Gdybyśmy chcieli premiować doskonałość, to trzy najlepsze czasopisma z pierwszego kwartyłu mogłyby dostać jeszcze premie dla liderów. Na przykład, trzecie najwyżej cytowane czasopismo w dyscyplinie mogłoby dostać łącznie 12 punktów (dodatkowa premia 2-punktowa), drugie najlepsze 15 (premia 3-punktowa), a pierwsze 20 (premia 5-punktowa). Czasopisma wydawane w Polsce mogłyby też otrzymywać dodatkowe premie „narodowe”, np. 1 punkt w czwartym kwartylu, a 3 punkty w każdej z pozostałych kategorii. Gdyby więc zdarzyło się kiedyś tak, że wydawany w Polsce periodyk wyprzedzi wszystkie inne światowe czasopisma w jakiejś dyscyplinie, to nasz lider mógłby otrzymać aż 23 punkty, a więc więcej niż globalny lider wszechdziedzin: „CA: A Cancer Journal for Clinicians” (o wartości IF znacznie przekraczającej 200); „New England Journal of Medicine” (o wartości IF znacznie przekraczającej 100); „The Lancet”, „Science” i „Nature”. W rozważanym przeze mnie systemie artykuły publikowane w czasopismach spoza *Web of Science* czy *Scopus* nie przynosiłyby punktów. Takie podejście wymagałoby oczywiście harmonizacji podziału nauki na dziedziny i dyscypliny, tzn. doprowadzenie do zgodności podejścia polskiego i światowego. Pewnym problemem wymagającym rozwiązania mogłoby być ryzyko istotnej nieciągłości. Przypuśćmy, że w jakiejś dyscyplinie lista zawiera sto tytułów światowych czasopism. Wówczas czasopismo #26 należałoby do drugiego kwartyłu, otrzymując tylko 6 punktów, podczas gdy czasopismo #25 należałoby do pierwszego kwartyłu, otrzymując aż 10 punktów. W istocie różnica między wartościami IF dla obu tych czasopism na liście *Scopus*

czy *Web of Science* mogłaby być minimalna, podczas gdy różnica punktowa byłaby znaczna. Taka reguła ustawienia wykazu czasopism umożliwiłaby utrzymanie niezmienności reguł (bez możliwości ręcznej modyfikacji) i automatyczną aktualizację baz *Web of Science* i *Scopus*, prowadzoną regularnie przez właścicieli tych baz – *Clarivate* i *Elsevier*. Potrzebne byłyby ustalenia dotyczące punktowania prac współautorskich, a także czasopism obejmujących szereg dyscyplin.

Jeśli powyżej przedstawiony pomysł punktacji opartej na kwartylach nie spełnia oczekiwań na przykład ze względu na silną nieciągłość, można by przyznawać punkty zgodnie z decylami listy czasopism według *Scopus* czy *Web of Science*. A więc, na przykład, czasopismo z pierwszego, najlepszego, decyla ( $> 0\%$ ,  $\leq 10\%$ ), mogłoby otrzymać 10 punktów (plus ewentualne premie dla liderów), a z dziesiątego decyla – 1 punkt. Względna rozpiętość między pismem najniżej i najwyższym punktowanym byłaby taka jak teraz (a więc od 1 do 10, podczas gdy obecnie od 20 do 200).

Moja sugestia nie jest sprzeczna z duchem stanowiska Prezydium PAN, które podało dyskusji zasady tworzenia nowej listy, zakładając, że „lista powinna obejmować wyłącznie czasopisma z bazy danych *Scopus*, w oparciu o wartość wskaźnika *CiteScore* na koniec okresu ewaluacji (który mógłby być w niewielkim stopniu modyfikowany przez zespoły eksperckie dyscyplin).” Osobiście bałbym się jednak dopuszczenia możliwości modyfikacji przez zespoły eksperckie, nawet „w niewielkim stopniu”. Zdaniem Prezydium PAN, szczegółowe kryteria oceny powinny być zróżnicowane ze względu na specyficzność dyscypliny, ale zawsze oparte na jakości pracy naukowej i międzynarodowym zasięgu ocenianych publikacji. Też tak uważam. Prezydium PAN uznało, że „[n]auki humanistycznie i społeczne nie powinny być traktowane inaczej niż cała nauka w Polsce”, choć przewiduje się możliwość wyjątków (np. dla nauk prawnych w dziedzinie nauk społecznych czy literaturoznawstwa w dziedzinie nauk humanistycznych).

Słabości obecnie istniejącego systemu dotyczą także przyporządkowania do dyscyplin oraz publikacji nadmiarowych (gdy „sloty” są już wypełnione).

#### 4. Miernik oparty na wskaźnikach bibliometrycznych

W eksperckim dokumencie Prezydium PAN brana jest również pod uwagę „możliwość odejścia od wykazu czasopism i oparcie oceny o cytawalność prac opublikowanych przez osoby zatrudnione w jednostce naukowej względnie o liczbę pracowników znajdujących się w rankingu *World's Top 2%*”. Uważam, że jest to interesujący pomysł, ale ta ostatnia możliwość raczej nie nadaje się do oceny okresowej za rok czy kilka lat. Byłaby bardziej odpowiednia do oceny jeszcze dłuższego okresu.

Sama nazwa listy *World's Top 2% Scientists* daje wrażenie absolutu, zapowiadając identyfikację najbardziej „wpływowych” (czytaj – najczęściej cytowanych) uczonych na świecie. Ostatnia taka lista została upubliczniona 4 października 2023 r. i obejmuje ma-

teriał do końca cytowań w roku 2022 (niektóre pozycje z datą 2022 r. zostały wydane w 2023). Lista oparta na danych *Scopus (Elsevier)* obejmuje zbiór 100 000 czołowych naukowców, a także 2% najbardziej cytowanych naukowców w każdym podobszarze nauki (*sub-field*). Przyjęto złożone kryterium, wykorzystujące informacje o cytowaniach (z włączeniem i wyłączeniem autocytowań), wskaźniku *h* (Hirscha), wskaźniku *hm* uwzględniającym współautorstwo i pozycjach autorów (praca jednego autora, pierwszy autor, ostatni autor). Klasyfikację przeprowadzono dla 22 obszarów nauki (*scientific fields*) i 174 podobszarów (*sub-fields*). Lista obejmuje też nauki z domeny SHT – reprezentowani są na przykład adepci socjologii, filozofii, nauk społecznych, nauk politycznych, edukacji, historii, językoznawstwa, religii i teologii.

Pomysł rankingu *World's Top 2%*, oparty na analizie bardziej skomplikowanych wskaźników bibliometrycznych, został w świecie dobrze przyjęty, jako obiektywny i merytoryczny, w istocie wielowymiarowy. Wydaje się, że potrzebne jest takie narzędzie. Istotne dla wiarygodności jest też miejsce, w którym zatrudniony jest twórca rankingu, czyli Uniwersytet Stanforda w Kalifornii, znamienity ośrodek z rodowodem. Lista zawiera osobne dane dla całej kariery naukowców (do roku 2022 włącznie), a także dla pojedynczego roku 2022.

Publicznie dostępna baza danych *World's Top 2% Scientists* (Ioannidis, 2023) zdobyła ogromne zainteresowanie. Liczba pobrań bazy (*downloads*) osiągnęła 784 532, a liczba wizyt na portalu 3 066 256 (stan na 28 stycznia 2024). Wygląda na to, że na Uniwersytecie Stanforda taka lista będzie przygotowywana co roku, bo zyskuje fenomenalną widoczność, która wrasta wraz z kolejną edycją.

W Internecie możemy znaleźć wiele przykładów z różnych krajów świata, w tym Polski, gdy uczelnie (albo ich wydziały), czy instytuty naukowe, szczycą się wysoką liczbą swoich pracowników, którzy znaleźli się na liście *Top 2%* i wymieniają ich nazwiska.

W Polsce zajmuje się nauką ponad milion osób (licząc studentów), a zapewne sto kilkadziesiąt tysięcy osób (przede wszystkim pracowników naukowych i doktorantów) czuje zewnętrzny albo wewnętrzny przymus – *Publish or perish!* Publikuj albo przepadnij! Na każdej z ostatnich list *Top 2%* znajduje się ponad 1000 Polaków (1119 na liście za cały okres kariery do roku 2022 włącznie i 1142 za ostatni analizowany rok 2022). Można więc orientacyjnie stwierdzić, że jest to około 1% (rzęd wielkości) ilości Polaków, którzy publikują prace naukowe (pracownicy naukowci, doktoranci, zaangażowani studenci i amatorzy, które formalnie nie należą do żadnej z wymienionych grup, w tym – emerytowani pracownicy naukowci). W zestawieniu osiągnięć skumulowanych za cały okres kariery analizowanych naukowców (do roku 2022) Polska zajmuje 26. miejsce na liście krajów z najwyższą liczbą reprezentantów, a w analizie osiągnięć za rok 2022 – 30. miejsce. Godzi się wszakże zauważyć to, że sporo naukowców z polskimi korzeniami reprezentuje obecnie inne kraje, a także wielu naukowców z zagranicznymi korzeniami

reprezentuje obecnie Polskę. Mam wrażenie, że polskie reguły związane z ustawą 2.0 (w szczególności kwestia nadmiarowych publikacji, które nie przynoszą punktów w ocenie i promocja niecytowalnych polskich źródeł jako 200-punktowe pozycje wypełniające „sloty”) raczej nie służą sukcesowi w rankingu *World's Top 2%*.

Na ogół lista 2% uznawana jest za obiektywną i godną zaufania. Dobrze przemyślany algorytm wygenerował wyniki, które nie były poddane żadnym ocenom żadnej komisji. To dobrze, bo członkowie komisji mogliby mieć pokusę do promocji niektórych uczonych i podwyższenia ich rankingu, a do ściągnięcia z piedestału innych.

Pewnie zainteresuje Czytelników, że obie listy *World's Top 2% Scientists* (za pojedynczy rok 2022 i kumulowana do roku 2022 włącznie) obejmują gigantów nauki z dawnych lat, których światło jaśnieje do dziś, np. Lorda Kelvina (rok pierwszej uwzględnionej publikacji 1849) czy Alberta Einsteina (1901). Ich prace ciągle są często cytowane w naukowych artykułach.

## 5. Ocena bezpośrednia czy pośrednia, a może jeszcze inaczej?

W dwóch poprzednich sekcjach zastanawialiśmy się nad oceną pośrednią (sekcja 3) poprzez „wartości” periodyków, w których publikuje oceniany pracownik nauki i oceną bezpośrednią pracownika (sekcja 4), określającą wartość wskaźników bibliometrycznych publikacji pracownika (opartych na miarach cytowań), bez względu na „wartości” periodyków, w których publikował. Istotę zasadniczej różnicy między dwiema kategoriami oceny ilustruje tabela 1. Wydaje się, że do oceny okresowej lepiej nadaje się ocena pośrednia, a do oceny całego dorobku – ocena bezpośrednia, albo połączenie oceny bezpośredniej i pośredniej.

Publikacja w „Science” przynosi w ocenie pośredniej natychmiast wysoką „wypłatę” (200 punktów ministerialnych; choć ostatnio tyle samo punktów można też było zdobyć za publikację w wielu polskich pismach, a nawet pisemkach). Punkty za publikację w czasopiśmie wysokiej rangi przyznawane są tuż po ukazaniu się publikacji, także w wersji *Online First*, a w szczególnych przypadkach – nawet już po przyjęciu publikacji do druku. A więc ocena pośrednia nadaje się do oceny krótkookresowej, na przykład za okres roku, dwóch czy czterech.

Jeśli natomiast chcemy przyznawać punkty za cytowania konkretnego artykułu (a nie średnio dla danego czasopisma, według IF), to trzeba by czekać nawet wiele lat. Zmienność liczby cytowań między latami charakteryzować się może wysoką składową losową. Przykłady dynamiki cytowań zawarte w tabeli 1 pokazują, że wartość maksymalna ilości cytowań konkretnego artykułu w pojedynczym roku może wystąpić na przykład dopiero w 9. czy 12. roku po ukazaniu się publikacji. Artykuł Milly i in. (2008) osiągnął bardzo wysoki pułap – 200 cytowań rocznie – najpierw w 6. roku, a później jeszcze w roku 8. i w każdym z kolejnych 6 lat, od 10. do 15. Artykuł Kundzewicz i in. (2014) osiągnął

nał pułap – 100 cytowań rocznie w 6. roku i utrzymał ten pułap do ostatniego (10.) roku analizy, 2023. Tabela podaje stan do końca 2023, odczytany 20 lutego 2024 r. Wartości te mogą jeszcze nieznacznie wzrosnąć, bo niektóre periodyki z datą 2023 wydawane są z opóźnieniem, albo informacja dociera do bazy z opóźnieniem – już w roku 2024.

W bazie *Scopus* wartości cytowań przykładowych artykułów z tabeli 1 są nieco wyższe niż te z *Web of Science* (tab. 1), sumując się za wszystkie lata do poziomu 3246 (Milly i in., 2008) i 862 (Kundzewicz i in., 2014).

W ocenie bezpośredniej nie liczy się wartość wskaźników bibliometrycznych pisma, w którym artykuł został opublikowany. Tabela 1 pokazuje, że w ocenie naukowca za rok 2022 (np. w *World's Top 2%*) dużą rolę mogą odgrywać solidne cytowania starszych prac. Dwie moje prace współautorskie z roku 2008 i 2014 ciągle „pracują” na ocenę autora, przynosząc 329 cytowań (odpowiednio 203 i 126) w roku 2022, czyli aż 23,2% wszystkich cytowań moich artykułów w tym roku.

Tabela 1. Dynamika zmiany liczby cytowań dwóch przykładowych artykułów w poszczególnych latach po wydaniu. Dane z *Web of Science* na dzień 20 lutego 2024 r.. Podkreślono wartości maksymalne rocznych cytowań obu artykułów, a wytłuszczono „tłuste” lata, z wartościami ponad 200 rocznych cytowań dla (Milly i in., 2008) i ponad 100 dla (Kundzewicz i in., 2014)

Rok po wydaniu	Liczba cytowań artykułu Milly i in. (2008) w poszczególnych latach	Liczba cytowań artykułu Kundzewicz i in. (2014) w poszczególnych latach
1 (rok wydania)	14 [2008]	12 [2014]
2	57 [2009]	31 [2015]
3	123 [2010]	56 [2016]
4	152 [2011]	61 [2017]
5	161 [2012]	63 [2018]
6	<b>211</b> [2013]	78 [2019]
7	185 [2014]	<b>113</b> [2020]
8	<b>246</b> [2015]	<b>105</b> [2021]
9	185 [2016]	<b>126</b> [2022]
10	<b>223</b> [2017]	<b>117</b> [2023]
11	<b>220</b> [2018]	
12	<b>264</b> [2019]	
13	<b>244</b> [2020]	
14	<b>244</b> [2021]	
15	<b>203</b> [2022]	
16	178 [2023]	
Łącznie, za wszystkie lata	2930	773

Tabela 1 ma się nijak do konstytucji dla nauki, a raczej odpowiada idei Wojciecha Młynarskiego – „Róbmy swoje! Może to coś da, kto wie?”. W myśl ustawy 2.0 jest waż-

ne, żeby zapelnąć wszystkie dostępne „sloty” pozycjami po 200 punktów (mogą to być również 200-punktowe pisemka prowincjonalne lub pisemka prowadzone przez „swojaków”<sup>6</sup>), a liczba cytowań konkretnego artykułu w ogóle nie ma znaczenia. Czasopisma dwustupunktowe stanowią na ministerialnej liście około 3% pozycji. Jesienią 2023 r. na 200 punktów wyceniono prawie 1000 czasopism (w tym zauważalną liczbę pozycji z „łatwiejszej ścieżki”).

Pisząc o pracy (Kundzewicz i in., 2014), przypominam sobie zastrzeżenia polskiego recenzenta (polskie piekielko!) dotyczące moich publikacji w „Hydrological Sciences Journal”. Polski ekspert stwierdził kiedyś (anonimowo), że skoro prowadziłem to pismo, więc mogłem tam publikować, co tylko zechcę. Jest prawdą, że prowadziłem to pismo przez ponad 18 lat, więc bardzo się starałem i składałem tam swoje najlepsze prace po to, żeby przyniosły wiele potrzebnych pismu cytowań. Dziś stwierdzam jednak, że moją decyzję, dobrą dla pisma, powinienem widzieć jako swojego rodzaju osobiste poświęcenie. Gdybym próbował publikować wtedy w pismach o jak najwyższych parametrach bibliometrycznych (szczególnie IF), mógłbym zdobyć jako autor jeszcze więcej cytowań.

Oprócz ocen ilościowych formułuje się niekiedy eksperckie oceny o charakterze jakościowym. Byłem bardzo zdegustowany nieformalnymi ocenami natury ogólnej, wygłaszanymi publicznie przez eksperta (?) Przemysława Czarnka przy różnych okazjach. Na przykład, powiedział autorytatywnie (podczas kampanii prezydenckiej 2020, zanim został ministrem): „ci ludzie nie są równi ludziom normalnym” (o mniejszościach)<sup>7</sup>. Już jako minister nazwał naukowe tezy prof. Barbary Engelking, poparte rzetelnymi badaniami, „antypolskim chamstwem”<sup>8</sup>. Powiedział tak, będąc profesorem uczelnianym (niektórzy mówią – wąskotorowym), a odnosząc się do osoby stojącej od niego znacznie wyżej w hierarchii naukowej (z tytułem naukowym profesora, członkostwem PAN i wielkim międzynarodowym autorytetem). Oprócz aroganckiego użycia uwłaczającego określenia w stosunku do Uczzonej, Przemysław Czarnek ukarał finansowo Jej pracodawcę – Instytut Filozofii i Socjologii PAN – wstrzymaniem wyrównania podwyższonych przez rząd płac minimalnych. Niedopuszczalnie zastosował więc zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Również jako minister Przemysław Czarnek określił jasno kryterium braku finansowania: „nie dajemy pieniędzy lewakom i komunistom”<sup>9</sup>. Wpraw-

<sup>6</sup> Ale nie „mojaków”. Nie znam nikogo takiego.

<sup>7</sup> <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/wybory-2020-przemyslaw-czarnek-o-lgbt-oni-nie-sa-rowni-normalnym-ludziom/9vd252v>

<sup>8</sup> J. Halbersztadt, *Ministra Czarnka zderzenie z nauką*. „Więź”, 6 czerwca 2023, <https://wiesz.pl/2023/06/06/ministra-czarnka-zderzenie-z-nauka/>

<sup>9</sup> <https://www.rp.pl/polityka/art37911301-sondaz-wyborcy-opozycji-i-rodzice-za-odwolaniem-czarnka>



dzie nie przypominam sobie, żeby minister określił równie klarownie, komu dajemy pieniądze, ale można to łatwo sprawdzić na przykładach. Pierwszy z brzegu – organizacją pozarządową, która w konkursie otrzymała od ministra Czarnka najwyższą dotację na zakup nieruchomości, w wysokości 5 mln zł. jest Fundacja Polska Wielki Projekt. Wśród fundatorów jest Zdzisław Krasnodębski, obecnie eurodeputowany PiS, który był łaskaw wypowiedzieć się, że „zagrożenie dla naszej suwerenności ze strony zachodniej ... jest większe niż ze strony wschodniej”, a „Putin nas nie dzieli, tylko łączy”<sup>10</sup>. Z kolei prezes Fundacji, Grzegorz Górny, autorytatywnie stwierdził (niedługo przed inwazją Rosji na Ukrainę)<sup>11</sup>: „wielu konserwatystów na Zachodzie większą nadzieję na obronę chrześcijaństwa przed współczesnym barbarzyństwem pokłada dziś w byłym pułkowniku KGB niż w biskupie Rzymu. Uważają oni czyny i słowa Władimira Władimirowicza za bardziej wiarygodne niż Franciszka.” Czyż nie są to przykłady wpływów rosyjskich w czystej formie, niebudzącej wątpliwości?

Postawę Przemysława Czarnka można postrzegać w kategorii sieci wyświadczonych przysług<sup>12</sup>, w nadziei na przyszłe korzyści. Widzę tu analogię do ewangelicznej *Przypowieści o nieuczciwym zarządcy* (Łukasz 16 9) – „pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną”.

Co dalej z systemem oceny parametrycznej w Polsce? Istniejący system oceny musi pozostać w krótkim horyzoncie czasowym, bo prawo wymaga przeprowadzenia oceny za okres 2022–2025. Jednak konieczność przyjęcia krótkofalowego rozwiązania (mam wrażenie pudrowania nieboszczyka...) nie powinna przesłaniać potrzeby dyskusji nad poprawą systemu na przyszłość. Chociaż mogą okazać się prorocze słowa Kuby Sienkiewicza sprzed wielu lat: „Wszyscy zgadzają się ze sobą, a będzie nadal tak jak jest”. A przynajmniej słowa z drugiej części tego cytatu, bo użycie kwantyfikatora wielkiego „wszyscy” w pierwszej części nie jest uzasadnione. Oczywiście, całe sformułowanie jest do przyjęcia w trybie *licentia poetica*, ale wszyscy Polacy zapewne nie zgadzają się ze sobą w żadnej kwestii.

Gdyby miała utrzymać się w Polsce istniejąca konstytucja dla nauki, wymagająca corocznej aktualizacji wykazu czasopism, to marzyłbym o tym, żeby drogą do 200 punktów dla polskiego czasopisma było wejście do pierwszego kwartyła światowej listy periodyków według *Scopus* czy *Web of Science*. Boleję jednak nad tym, że jedno z zasadniczych pytań wokół nauki polskiej brzmi: jak praktycznie „załatwić” 200 punktów dla swojego pisma?

<sup>10</sup> <https://www.rp.pl/polityka/art36923831-europosel-pis-zagrozenie-dla-naszej-suwerennosci-z-zachodu-wieksze-niz-ze-wschodu>

<sup>11</sup> <https://wpolityce.pl/swiat/572327-oferta-putina-dla-zachodniej-prawicy>

<sup>12</sup> P. Głuchowski, Przemysław Polskę zbaw, *Gazeta Wyborcza, Wolna Sobota*, 10–11 lutego 2024, s. 12–16.

## Bibliografia

- Ioannidis J.P.A. (2023) October 2023 data-update for “Updated science-wide author databases of standardized citation indicators, *Elsevier Data Repository*, V6, doi: 10.17632/btchxktzyw.6
- Kundzewicz Z.W., Kanae S., Seneviratne S.I., Handmer J., Nicholls N., Peduzzi P., Mechler R., Bouwer L.M., Arnell N., Mach K., Muir-Wood R., Brakenridge G.R., Kron W., Benito G., Honda Y., Takahashi K., Sherstyukov B. (2014) Flood risk and climate change: global and regional perspectives, *Hydrological Sciences Journal*, 59: 1, 1–28, <https://www.tandfonline.com/doi/full/10.1080/02626667.2013.857411>
- Milly P.C.D., Betancourt J., Falkenmark M., Hirsch R.M., Kundzewicz Z.W., Lettenmaier D.P., Stouffer R.J. (2008) Stationarity is dead: whither water management? *Science*, 319, 573–574.
- Sztompka P. (2022) Dylematy wiarygodności w nauce. *Nauka*, 3/2022, 7–16, <https://nauka.pan.pl/index.php/nauka/article/view/968/1011>
- Woleński J. (2021) Uwagi o ewaluacji publikacji naukowych. *Nauka*, 2/2021, 161–173, <https://nauka.pan.pl/index.php/nauka/article/view/910/947>

### Co dalej z oceną parametryczną?

Nauką zajmuje się wiele milionów ludzi na całym świecie, dlatego potrzebne są narzędzia wspierające decyzje o kierunkach strumieni finansowania. W wielu krajach wykorzystuje się w tym celu wskaźniki bibliometryczne, które stały się praktyczną „walutą”, umożliwiającą prostą i wygodną wycenę naukowca lub instytucji naukowej. Polska ma skomplikowany system ewaluacji, z licznymi słabościami. Szczególne zastrzeżenia dotyczą listy rankingowej nauk czasopism, która w latach 2021–2023 została arbitralnie zmieniona w kierunku promującym czasopisma krajowe, niewytrzymujące międzynarodowej konkurencji. Od grudnia 2023 powszechna jest świadomość kardynalnych słabości istniejącego systemu ewaluacji. Konieczne było przyjęcie szybkiego rozwiązania awaryjnego, w celu umożliwienia ewaluacji za lata 2022–2025. Jednak niezbędne jest przemyślenie przyszłego systemu oceny. Autor proponuje obiektywizację oceny parametrycznej, która w sposób systemowy zmniejszałaby ryzyko patologicznego rozwoju sytuacji.

**Słowa kluczowe:** ewaluacja instytucji naukowych, ewaluacja naukowców, ewaluacja czasopism naukowych, parametryzacja

### Whither parametric evaluation?

Many millions of people around the world engage in science, so tools are necessary to support decisions about the directions of funding streams. In many countries bibliometric indicators are used for this purpose, which have become a practical "currency", enabling a simple and convenient valuation of a scientist or a scientific institution. Poland has a complicated system for evaluating, with weaknesses galore. Particular reservations concern the ranking list of scientific journals, which has been arbitrarily changed in 2021–2023 towards promoting

domestic periodicals that do not stand international competition. Since December 2023 awareness of the cardinal weaknesses of the existing system of evaluating scientists has become widespread. A quick emergency solution was implemented to enable evaluation for the period 2022–2025 (as a result of mid-game rule modifications). However, rethinking of the future evaluation system is necessary. The author presents a roster of ideas related to the evaluation system and objective journal ranking (via bibliometric indices) in particular. A systematic measure reducing the probability of pathological development is badly needed.

**Key words:** evaluation of scientific institutions, evaluation of scientists, evaluation of scientific journals, parametrization

